Rok IV KATOWICE PONIEDZIAŁEK 26 LUTEGO 1934 ROKU Nr. 57

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIEŁĘCKIEGO 8 TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 20-04
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Odmłodzenie rządu angielskiego

Mac Donald na cenzurowanem

LONDYN, 25. 2. — Sprawa ewentualnego przekształcenia gabinetu narodowego Mac Donalda nie przestaje schodzić z łamów prasy i budzi żywe zainteresowanie w szerokich kołach opinji publicznej.

„Times" i „Daily Mail" zaznaczają, że należy liczyć się ze zmianami w składzie gabinetu, które będą miały na celu odmłodzenie elity rządzącej. Oba dzienniki podkreślają jednakże, że zmiany te nie nastąpią natychmiast.

*

Polityka, jaką prowadzi gabinet Mac Donalda, a właściwie mówiąc polityka zagraniczna Mac Donalda, spotyka się w Anglji z coraz częstszemi zarzutami z różnych stron. Wybitny publicysta konserwatywny, J. L. Garvin, pisał ostatnio: „Ujrzeliśmy nagą rzeczywistość. Rząd narodowy utracił swoją podstawę narodową. I to jest nie dobrze".

Podchwytując krytyczne oświadczenie Garvin'a, publicysta równie znany i świetny, Wickham Steed, pogłębia je jeszcze ze swej strony, pisząc, iż „wrażenie, które odnosimy, że polityka rządu w sprawach zagranicznych „jest niedobra", rośnie i pogłębia się z tygodnia na tydzień".

Zarówno Steed jak i w większym jeszcze stopniu Garvin, dotychczas sympatyk i obrońca przyjaźni z Niemcami, zmienili pozycję. Garvin stwierdza konieczność solidarnego frontu anglo-francuskiego. „Obrona pokoju wymaga istnienia silnej Francji w tym samym stopniu, co potężnej Anglji. Oba te państwa związane są wspólnem przeznaczeniem i klęska jednego będzie zgubą dla drugiego".

Zmiana w poglądach mr. Garvin'a i Steed'a jest miarodajną wskazówką zmian i przesunięć, jakie się dokonywują w opinji angielskiej. Opinja ta — dotąd przyjazna dla Niemiec — zaczyna się niepokoić rozwojem sytuacji na kontynencie, a jeszcze bardziej biernością, jaką zachowuje rząd Mac Donalda wobec ostatnich wydarzeń politycznych.

Steed np. w niesłychanie ostry, jak na angielskie stosunki, sposób krytykuje Mac Donalda, pisze on: „Wszędzie, we wszystkich kołach wyczuwa się sprzeciwy i opozycję wobec bezwładu i bezplanowości, jakich liczne dowody składał w swej polityce ostatnich miesięcy Mac Donald i jego koledzy z rządu. Podczas ostatnich wyborów uzupełniających do parlamentu większość kandydata rządowego uległa redukcji o 12.000 głosów wyborczych".

I dalej: „Zmiana zarówno w składzie jak i w polityce rządu staje się rzeczą konieczną, niezbędną, a o ile się nie mylę w ocenie istotnej nastrojów i wyrazu przybierającej na sile opinji, zmiana taka będzie w najbliższej przyszłości już koniecznością.

Wydarzenia, których terenem była Austrja, pogłębiły jeszcze i wzmocniły te nastroje.

Świadomość, iż pokój w Europie jest zagrożony, że obowiązkiem Anglji jest przemówić głośno i dać odczuć swój wpływ zanim nie stanie się to zbyteczne, świadomość ta jest już bardzo wyraźna. Jak i kiedy się to stanie, trudno przewidzieć, ale o ile rząd nie chce stracić zupełnie zaufania i oparcia w opinji społecznej, musi nieodzownie przeprowadzić gruntowne zmiany w swej polityce".

Pod naciskiem opinji i wydarzeń rząd obecny Anglji będzie zatem zmuszony do głęboko sięgającej rewizji swych wytycznych w polityce zagranicznej, albo też będzie może zmuszony do ustąpienia.

Król Borys

u ojca-wygnańca

PARYŻ, 25.2. Król Borys bułgarski odjechał dziś z Paryża.

W drodze powrotnej do kraju król Borys zamierza odwiedzić swego ojca, b. króla Ferdynanda.

*

Koniec buntów w Marokku

PARYŻ, 25.2. Pacyfikacja Marokka ma wejść w ostatnie stadjum. Wojska francuskie pod wodzą generała Hure zajmą masyw górski Antiatlasu, którego ludność opierała się dotychczas władzom francuskim.

Król łódzkich podziemi - „Slepy Maks"

wpadł w ręce władz

ŁÓDŹ, 25.2. Ubiegłej nocy dokonano w Łodzi sensacyjnego aresztowania 38-letniego Maksa Bornsteina, znanego wśród sfer świata podziemnego pod pseudonimem

„ślepego Maksa".

Był on postacią w Łodzi niezwykle popularną, zajmuje luksusowo urządzone mieszkanie i w swoim czasie prowadził biuro pisania próśb i podań. „Ślepy Maks" był na ustach całej Łodzi przed kilku laty, kiedy to odpowiadał przed sądem okr.

za zabójstwo innego „wodza świata podziemnego",

swego rywala i konkurenta, niejakiego Balbermana.

Bornstein został jednak przez sąd uniewinniony, albowiem udowodnił, że działał w obronie koniecznej. Gdy uwolniony opuszczał gmach sądu, zwolennicy jego urządzili mu burzliwą owację, a przed gmachem ustawił się długi szereg dorożek, któremi triumfalnie odwieziono Bornsteina do domu.

„Ślepy Maks" cieszył się wśród świata podziemnego

specjalnemi względami

i brał udział w różnych występkach, albo odgrywał rolę rozjemcy w sporach między przestępcami.

Po uniewinnieniu Bornstein począł prowadzić biuro pisania podań i próśb i pod tym płaszczykiem zajmował się sprawami,

ściganemi przez prawo.

W swoim czasie była dość popularna w Łodzi szajka t. zw. „dusicieli", którzy podejmowali się inkasa należności z tytułu zaprotestowanych weksli od niewypłacalnych dłużników.

Jakiemi środkami posługiwali się dusiciele może świadczyć fakt, że nie było wypadku,

aby oporny dłużnik pieniędzy nie zapłacił!

Szefem takich „dusicieli" był właśnie Bornstein. Poza tem zarzuca mu się stosowanie szantażów i wymuszeń. Niedawno cofnięto mu koncesję na prowadzenie tego biura.

Bornstein mimo to ze swej działalności nie zrezygonwał. Ubiegłej nocy przeprowadzono w jego mieszkaniu przy ul. Sienkiewicza 9 rewizję, która dała obfite i podobno

rewelacyjne materjały,

będące równocześnie dokumentem, ilustrującym stosunki w świecie podziemnym.

Bornstein został aresztowany i przewieziony do więzienia przy ul. Kopernika. Aresztowanie wodza podziemnego świata wywołało w Łodzi zrozumiałą sensację, albowiem "Ślepy Maks" był osobistością popularną we wszystkich sferach, a w poczekalni jego luksusowego mieszkania można było zauważyć interesantów również ze sfer inteligencji.

Szósty pilot

łamie kark w służbie cywilnej

NOWY JORK, 25. 2. — W drodze z Nowego Jorku do Waszyngtonu wydarzyła się katastrofa samolotowa. Pilot wojskowy, który po raz pierwszy obsługiwał linję pocztową, wpadł do morza wpobliżu Rockaway Point i zatonął. Dwu jego towarzyszy zdołano uratować.

W ten sposób liczba pilotów wojskowych, poległych podczas pełnienia służby w komunikacji pocztowej wzrosła do sześciu. Pozatem 3 lotników poniosło ciężkie obrażenia, a 7 samolotów uległo zniszczeniu.

Rząd jest żywo zaniepokojony tą sprawą i zastanawia się nad możliwością ponownego powierzenia towarzystwom prywatnym żeglugi powietrznej obsługi pocztowej.

Jak wiadomo, kontrakty zawarte z towarzystwami prywatnemi, zostały unieważnione spowodu różnych nadużyć i niedokładności.

Dowódca sił lotniczych w Stanach oświadczył w związku z licznemi wypadkami, że lotnictwo wojskowe posiada zupełnie inne zadania, aniżeli lotnictwo cywilne dla utrzymania komunikacji pocztowej. Zresztą piloci wojskowi nie mieli czasu na przygotowanie się do służby na linjach pocztowych.

Ogólna amnestja

pierwszym aktem urzędowym nowego króla Belgji

BRUKSELA, 25.2. — Pierwszym aktem urzędowym nowego króla Leopolda III będzie ogłoszenie ogólnej amnestji. Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje już projekt ustawy amnestyjnej, który za kilka dni będzie ukończony.

Amnestja ta obejmować ma zarówno przestępców politycznych, jak i kryminalnych.

Ogłoszenie amnestji nastąpi w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Już 24 dni

strajkują szoferzy paryscy

PARYŻ, 25. 2. Część strajkujących od 24 dni szoferów taksówek podjęła dziś pracę, większość jednak kontynuuje strajk. Komitet strajkowy wystosował do ministra pracy Marqueta list z prośbą o zwołanie konferencji delegatów pracodawców dla omówienia sposobów zlikwidowania konfliktu. W godzinach popołudniowych na kilka przejeżdżających taksówek dokonano w różnych punktach miasta zamachu rewolwerowego. Odłamki szkła zraniły jedna osobę. Winnych nie zdołano ująć.

Zadużo wiedział o Stawiskim

zamordowany sędzia Prince

PARYŻ, 25.2. Tel. wł. — Sprawa zamordowania Prince'a przez tajemniczą mafję, osłaniającą winnych w aferze Stawiskiego, jest nadal naczelnym tematem prasy francuskiej.

Śledztwo nie posunęło się właściwie naprzód. Zdołano odkryć nowego świadka, który potwierdził zeznania szofera taksówki w Dijon i dodał, że na dworcu tajemniczy osobnik przedstawił Prince'owi jakiegoś człowieka, jako lekarza.

Dalszy przebieg wypadków polega na domysłach. Prince został prawdopodobnie zwabiony przez rzekomego lekarza swej matki do prywatnego samochodu, a tam wstrzyknięto mu zapewne jakąś truciznę, która pozbawiła go przytomności, lub nawet zabiła. Obecnie badane są wnętrzności i krew zabitego; wyniki analizy powinny przyczynić się do częściowego wyjaśnienia tajemnicy.

Dopiero obecnie wyszedł także na jaw charakterystyczny szczegół, świadczący o istnieniu mafji i o tem, że przez szczególnie potworny przebieg zbrodni chce ona oddziałać na inne osoby, które wiedzą dużo o aferze Stawiskiego i zamieszanych w nią osobach.

Oto mordercy rozsypali przy zwłokach pieniądze Prince'a, wskazując przez to, iż nie chodziło im o rabunek, lecz cele ich były wyraźne. Banknoty leżały na torze, przyciśnięte wielkim sztyletem, unurzanym w krwi. Sztylet ten to nie narzędzie zbrodni, lecz jakby bilet wizytowy mafji.

Pozatem, jak również dopiero obecnie doszło do wiadomości publicznej, zbrodniarze dla podkreślenia swego cynizmu, położyli przy zwłokach kartkę z nazwiskiem Prince'a, aby władze bez trudności mogły ustalić jego tożsamość.

Premjer Doumergue jest stale informowany przez ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych o przebiegu śledztwa w tej potwornej sprawie.

Specjalnie delegowany do Dijon komisarz policji powrócił do Paryża, przywożąc przypuszczalne narzędzie zbrodni — duży składany nóż ze śladami krwi. Nóż ten poddany będzie analizie w Paryżu.

Lekarze, którzy dokonali autopsji zwłok Prince'a, nie wydali zgodnej opinji.

Niektórzy z nich nie wykluczają samobójstwa. Hipotezę tę zwalczają przyjaciele i rodzina zmarłego oraz poważniejsi przedstawiciele sądownictwa.

Administracyjna komisja śledcza przesłuchała dziś b. prokuratora republiki Pressard'a szwagra b. premiera Chautemps.

Syn zabitego radcy Prince'a oświadczył, że ojciec jego przed kilku dniami złożył zeznanie, które poważnie obciążyć miało prokuratora Pressarda.

Według tego oświadczenia, Pressard właśnie wstrzymywał nadanie normalnego biegu sprawie Stawiskiego i przyczynił się do bezkarnego grasowania oszusta przez dłuższy czas.

Zamieszana w aferę Stawiskiego aktorka kabaretowa Marianne Kupfer, której papiery zaginęły w min. pracy, udzieliła pismu „Le Jour" wywiadu, w którym twierdzi, że pozwolenie na pracę we Francji uzyskała bezpośrednio w min. naskutek listu polecającego redaktora „Volonte", p. Dubarry, który przebywa obecnie w więzieniu w Byonne.

List ten adresowany był bezpośrednio do ministra Dalimier, który jednak nie przyjął artystki, polecając załatwienie jej sprawy jednemu z urzędników ministerstwa.

Przez tegoż urzędnika M. Kupfer otrzymała kartę pracy.

Przewodniczący komisji dla zbadania afery Stawiskiego dep. Guernut oświadczył po audiencji u premjera Doumergue'a, że premjer obiecał wydać odpowiednie zarządzenia, aby komisja już w poniedziałek otrzymała akta znajdujące się w posiadaniu poszczególnych ministerstw.

Również listy, czeki i fotografje talonów zostaną oddane do dyspozycji komisji.

Następnie premjer wyjaśnił, że dwaj urzędnicy, wyznaczeni przez ministra sprawiedliwości w charakterze łączników, nie będą brali udziału w posiedzeniach komisji, lecz będą tylko w pogotowiu w razie gdyby komisja potrzebowała ich pomocy.

Pomysłowy świętokradzca

Woreczki w puszkach od ofiar

CIESZYN, 24.2. Tel. wł. Na gorącym uczynku świętokradztwa w kościele parafialnym w Cieszynie ujęto 20-letniego Karola Mokrego z czeskiego Cieszyna.

Mokry grasował od dłuższego czasu po kościołach, opróżniając puszki ofiarne z pieniędzy przy pomocy specjalnych przyrządów. Szereg puszek pozaopatrywał świętokradca w specjalnie skonstruowane woreczki, które co parę dni opróżniał. Woreczki lokował przy pomocy dowcipnego urządzenia w otworach skarbonek.

Proceder swój uprawiał Mokry już od pół roku.

Awanturnicze posiedzenie rady miejskiej

PARYŻ, 25. 2. W miejscowości Oran doszło do gwałtownych zajść podczas obrad rady miejskiej. Radny ks. Lambert zażądał otwarcia okien, aby zgromadzona publiczność mogła się przysłuchiwać obradom. Sprzeciwił się temu przewodniczący obrad. Wówczas ks. Lambert wybił szybę, za co zo stał zaatakowany krzesłami przez radnych większości.

Poważnie poturbowanego ks. Lamberta musiano przewieźć do kliniki. Na sali powstała bójka. Tłum, zebranych przed merostwem, usiłował wtargnąć do sali.

Kres temu zamieszaniu położyła policja i żandarmerja. Manifestanci wybili szyby w redakcji dziennika merostwa. Mer Menoudie został w następstwie tych zajść złożony z urzędu.

)✱(

Armja hiszpańska

podminowana buntem

MADRYT, 25.2. — Z wielu miast w północnej Hiszpanji nadchodzą prawie codziennie dalsze niepokojące wiadomości o aktach sabotażu i rozruchach, wywołanych przez elementy skrajno-lewicowe.

Napady na transporty pieniężne i towarowe mnożą się w zastraszający sposób. W niektórych miastach szerzy się bunt wśród wojska i marynarki.

Z Cadix donoszą, że ubiegłej nocy pewien marynarz zastrzelił podoficera, który skarcił go za to, że nie oddał mu honoru. Jest to w ciągu ostatnich dni już czwarte zabójstwo w szeregach armji.

Z Madrytu nadeszły w południe dalsze alarmujące wieści o szerzących się w Hiszpanji nastrojach rewolucyjnych.

W Saragossie i San Sebastian grupy demonstrantów komunistycznych przewróciły kilka samochodów i autobusów, poczem je podpaliły. Policja dokonała wielu aresztowań.

W Madrycie wybuchł dziś strajk pracowników poczt i telegrafów, wobec czego urzędy pocztowe i telegraficzne obsadzone zostały przez wojsko, które częściowo podtrzymuje ruch.

Dziś rano komuniści rzucili bombę do lokalu związku prawicowego, który został doszczętnie zdemolowany. Kilka osób odniosło ciężkie rany. Sytuacja w całym kraju przedstawia się bardzo poważnie.

Reorganizacja rządu Rumunji

Titulescu zdrowszy

BUKARESZT, 25.2. Prasa wieczorna zapowiada rekonstrukcję gabinetu, która miała być zdecydowana podczas dzisiejszej audjencji premjera Tatarescu u króla. Ministerstwo pracy, opieki społecznej i zdrowia ma objąć dr. Constinescu.

Inż. Teodorescu były dyrektor generalny kolei państwowych, objąć ma tekę przemysłu i handlu, na miejsce min. Sassu, który objąłby tekę rolnictwa.

Wreszcie p. Xeni mianowany ma być ministrem bez teki w prezydjum rady ministrów. Powierzona ma mu być piecza nad sprawami gospodarczemi państwa.

Przyczyny tej rekonstrukcji szukać należy w żądaniach personalnych grupy starszych liberałów, którym przewodzi szef partji Konstanty Brabianu, oraz w potrzebie wzmocnienia obsady tek gospodarczych.

Specjalne przybyły z Wiednia prof. Neumann zbadał dziś w ciągu półtoragodzinnej konsultacji chorego min. Titulescu. Stwierdził on, że w danej chwili operacja nie jest jeszcze konieczna.

Stan chorego uległ ostatnio wybitnemu polepszeniu, jednakże wymaga on dalszego wypoczynku i unikania wszelkich wysiłków. Król Karol przez marszałka dworu dowiaduje się o stanie zdrowia ministra Titulescu.

:::✱:::

Odznaczenie

prezesa Związku Wydawców

P. Feliks Mrozowski, prezes Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism oraz wydawca „Kurjera Warszawskiego", odznaczony został krzyżem kawalerskim Legii Honorowej.

:::o0o:::

Adwokatka oskarżona

przez porzuconego męża

Władze śledcze wszczęły dochodzenie w sprawie sensacyjnej skargi, złożonej przez znanego warszawskiego kupca p. Abrama Pompera przeciwko żonie swej 34-letniej Natalji Pomperowej, adwokatce o przywłaszczenie garderoby, biżuterji oraz gotówki na ogólną wartość 12.000 zł.

Jak wynika z zameldowania mecenas Pomperowa korzystając z tego, iż mąż wraz z dzieckiem udał się na przedstawienie do szkoły, wywiozła z mieszkania przy ul. Żelaznej 76 całkowite umeblowanie trzech pokojów, kosztowne obrazy, kryształy i nakrycia, bieliznę i garderobę dziecka, 3200 zł. i gotówce oraz biżuterję.

Po powrocie kupiec przekonawszy się o ucieczce zgłosił się do 7 komisarjatu policji, gdzie złożył zameldowanie.

Małżonkowie Pomperowie pobrali się przed 11 laty. Natalja była wówczas studentką i dzięki pomocy męża, zamożnego kupca, skończyła wydział prawny Uniwersytetu warszawskiego, następnie aplikację i obecnie została adwokatką.

Od pewnego czasu pożycie małżonków rozluźniło się, aż wreszcie doprowadziło do niezwykłego incydentu.

Władze śledcze wszczęły dochodzenie, by ustalić słuszność zarzutów, stawianych przez męża p. Natalji Pomperowej.

Litewska bomba

do polskiej szkoły

WILNO, 25.2. — Ekscesy antypolskie w Litwie szerzą się w dalszym ciągu. W miasteczku Uciany, na terenie Litwy, Litwini wybili szyby w polskiej aptece oraz rzucili bombę łzawiącą do polskiej szkoły powszechnej.

✱

Z pogranicza litewskiego donoszą, że władze administracyjne litewskie ukarały niezwykle łagodnie trzech napastników Litwinów, mianowicie: Gislanisa, Bajrunisa i Franka z Olity, którzy brali udział w pobiciu Polaków. Kary wynoszą od 10 do 25 litów (8 — 20 zł.). Jest to niezwykle łagodny wymiar kary za stwierdzony napad publiczny i poranienie Polaków.

Złamany kręgosłup

zasypanego z emią robotnika

Ub. popołudnia, w czasie pracy w glinionkach cegielni Daba w Kochłowicach, zasypany został w jed ny z dołów zwałami obsuwającej się ziemi robotnik, 27-letni Paweł Tomalowski z Kochłowic.

Natychmiast przystąpiono do akcji ratowniczej i zdołano Tomalowskiego odgrzebać, jednak mimo pomocy lekarskiej, zmarł on w drodze do szpitala hutniczego w Nowej Wsi spowodu złamania kręgosłupa. Tomalowski osierocił żonę.

Tajemniczy zgon w pociągu

W pociągu osobowym, zdążającym z Ligoty do Katowic, zmarła nagle w podejrzanych okolicznościach mieszkanka kolonji Wujek, 32-letnia Marja Wojczak, handlarka z Brynowa.

Zwłoki Wojczakowej przewiezio no do szpitala miejskiego w Katowicach, a ponieważ lekarz nie mógł ustalić przyczyny zgonu, prokuratura sądu okręgowego zarządziła przeprowadzenie sekcji zwłok.

Kurczące się warsztaty pracy

Corocznie jest ich o przeszło 20.000 mniej i z każdym rokiem są mniejsze

Wątpliwości nie ulega, że ilość warsztatów pracy w Polsce zmala ła w latach ostatnich i stale maleje. Bo i skąd brałyby się inaczej te tysiączne rzesze bezrobotnych. Nietrudno domyśleć się również, co jest przyczyną tego zjawiska: kryzys, powszechny i pogłębiający się nieustannie kryzys. W jakiem jednak tempie odbywa się w Polsce proces tego kurczenia się ilości warsztatów pracy? Na to pytanie najbliższą rzeczywistości odpowiedź dadzą nam cyfry,

odnoszące się do wykupu świadectw przemysłowych i handlowych.

Otóż, wedle ogłoszonych świeżo dat odnośnych, rok 1933-ci wykazu je zmniejszenie się liczby wykupionych świadectw przemysłowych w porównaniu z poprzednim rokiem 1932-gim — o prawie 28.000 na ogólną ilość 205.000 zarejestrowanych przedsiębiorstw przemysłowych i 420.000 przedsiębiorstw han dlowych.

Stosunek, jak widzimy, ogromny — zważyć bowiem trzeba, że stały przyrost ludności w Polsce, wyrażający się za okres jednego roku sporą liczbą nowych obywateli, czyniłby raczej zrozumiałym dalszy rozwój wszelkiego rodzaju warsztatów pracy, a nie ich ubytek.

Poza tem pamiętać należy, iż cyfry powyższe są to tak zwane cyfry bezwzględne, gdyż owa urzę dowa statystyka

nie zajmuje się zupełnie sprawą wielkości cytowanych zakładów przemysłowych i handlowych,

nie mówi więc nic o tem, czy w ciągu owego roku zwiększyły się one, czy zmniejszyły.

Choć byłoby rzeczą bardzo ciekawą dowiedzieć się coś konkret nego na temat powyższy, dla nikogo z nas nie ulega wątpliwości, że o zwiększaniu się istniejących zakładów przemysłowych i handlo wych niema mowy, natomiast

malenie ich i rozdrabianie się trwa od lat kilku i przybiera coraz to ogólniejszy charakter.

W tym względzie — o ile nie chcemy polegać na samej domyślności — wyraźne wskazówki dają nam sprawozdania Izb Rzemieślniczych, które wręcz dowodzą, iż na przykład w rzemiośle większe war sztaty pracy albo likwidują się zupełnie, albo też ograniczają swą działalność do minimum, redukując notabene liczbę zatrudnionych u siebie pracowników. Przy życiu utrzymują się tylko warsztaty drob ne. To samo zjawisko obserwujemy w przemyśle i w handlu, jak tego zresztą dowodzi choćby systematyczny wzrost bezrobocia.

Tak więc przyjąć możemy, że niezależnie od zmniejszenia się ilości warsztatów pracy w ciągu jed nego tylko roku 1932-go o 28 tysię cy, dokonało się zarazem

osłabienie gospodarcze tych przedsiębiorstw, które zdołały utrzymać się przy życiu.

W sumie daje to ogromne zmniej szenie się wytwórczości.

Tak było w roku 1932-gim i naturalnie w następnym r. 1933-cim. Czy rok bieżący zapowiada się pod tym względem lepiej? Chyba nie. Bo sięgnijmy znów do tejsamej statystyki władz skarbowych. Dowodzi ona, że w grudniu ub. ro ku wykupiono na rok bieżący ogó łem świadectw przemysłowych i handlowych

o dalsze 27.000 mniej w porównaniu z rokiem 1933-cim.

Prawda, że cyfry te nie mogą być traktowane jako ostateczne, gdyż wielu przedsiębiorców, którzy nie wykupili świadectwa prze mysłowego czy handlowego przed 1-ym stycznia b. r., uczynić to mo gło następnie w ciągu stycznia — mimo to jednak nie sposób przypuścić, aby takich maruderów było więcej ponad parę tysięcy, bo żaden kupiec i przemysłowiec nie będzie się lekkomyślnie narażać na kary, nakładane za przekroczenie terminu i jeżeli nie wykupił paten tu swego w grudniu, to dlatego głównie, iż

świadectwo takie było mu już nie potrzebne spowodu zlikwidowania przdsiębiorstwa.

A i sam fakt wykupywania świa dectw z opóźnieniem dowodzi chyba dość jasno, że w naszych przed siębiorstwach handlowych i przemysłowych dzieje się źle, gdy brak im gotówki nawet na tak stosunko wo niewielki wydatek, jak opłata patentu.

Jeżeli więc nie zajdzie w ciągu roku bieżącego jakiś zasadniczy zwrot, nie spodziewajmy się popra wy konjunktury dla naszych war sztatów pracy na przyszłość najbliższą. Tu zresztą załamanie się kryzysu przyjść musi siłą rzeczy na samym końcu.

SPORT

Nowy sukces AKS

„Naprzód“ pokonany 2:5

Na czoło niedzielnych imprez sportowych na Śląsku wysunął się mecz AKS — Naprzód. Meczu tego oczekiwały rzesze sportowców z zainteresowaniem, bowiem chodziło o stwierdzenie, czy sukces AKS nad Cracovią poprzedniej niedzieli należy przypisać dobrej formie, w jakiej AKS się znajduje, czy też przypadkowi.

Wynik wczorajszych zawodów w pełni potwierdził, iż AKS doszedł do wspaniałej formy i sukcesy jego są rzetelnie zasłużone.

Do przerwy Naprzód, korzystając, iż gra toczyła się na polowie zdatnej do gry boiska, miał pewna przewagę. Po zmianie pól jednak zawodnicy AKS, zawdzięczając wspaniałej swej formie, zdobywają 5 punktów, które stanowią sensację dnia. Na rezultat ten rzetelnie zapracowali.

:::*:::

DERBY SIEMIANOWICKIE zakończyły się remisem.

Wynik ten krzywdzi zespół Śląska, który na 10 minut przed końcem gry prowadził 3:1. Mając niemal zapewnione zwycięstwo, gracze Śląska poczeli sobie lekceważyć przeciwnika, który wykorzystał to, mając w dodatku po swej stronie arbitra p. Kalinowskiego.

Bramki padły ze strzału Ledwo nia (2) i b. graczy Czarnych Grzymały, dla Śląska zaś Breguła 2 i Seraf'n 1.

Publiczności bardzo dużo.

★

I FC. Katowice — 06 Katowice 0:0. Wbrew doniesieniom większości pism, FC wystąpiło bez Frelicha i Sośnicy. Na marginesie tych zawodów należy specjalnie podkreślić aktywność sędziego p. Richtera, który zupełnie objektywny do przerwy, stał się później jakby dwu nastym graczem 06.

„Ruch“ kombinowany — 24 Szopienice 6:5 (3:3). Bramki padły ze strzałów Szeferka, Giemzy i Włodarza, dla Szopienic Kozioł (3) i Szmol. Od większej porażki uchronił szopieniczan interwenjujący z nadzwyczajnem szczęściem ich bramkarz. W zespole Ruchu zawiódł na całej linji rezerwowy bramkarz Komander.

Ligocianka — Ruch II 3:1 (2:1).

Iskra Siemianowice — SKS Śląsk 3:3 (1:1).

KS Dab — 20 Bogucice 3:0 (0:). Bramki zdobyli Geisler 2, i Drzewelus. Grę utrudniało wielce rozmokłe boisko. W każdym razie zaużważyć można było słabą przewagę Dębu.

KS Chorzów — Czeladzki KS 5:2 (3:1).

09 Mysłowice — Pocztowe PW 4:2 (0:2). Niespodziewane zwycięstwo 09 przerwało pasmo sukcesów Pocztowego. Bramki dla zwy cięzców zdobyli Hampf 2, Latusiński i Śląska, dla Pocztowego obie Barcel.

Jedność iMchałkowice — 22 Mała Dąbrówka 3:1 (2:1). Finałowy ten mecz rozgrywek premjowych zaszczycili swą obecnością naskutek takich naszych notatek w sprawie czę stych awantur na boiskach, prezes gier i dyscypliny Korduła, sekretarz OZPN Antoszewski, prezes OKS insp. Labanik oraz członek zarządu gier premjowych p. Wąsik i — silny pluton policji w liczbie 15 posterunkowych. Wbrew proroctwom niektórych pism, palmę pierwszeństwa zdobył KS Jedność, wykazując, iż znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie. Bramki zdobyli dlań Pala, Kałuża i Lipiński. Sędziował bardzo dobrze p. Strączek ze Świętochłowic. Naskutek tego wyniku, KS Jedność zdobył definitywnie pierwszą nagrodę w roz grywkach premjowych. Sympatycznej drużynie gratulujemy sukcesu.

Słowian Bogucice — Concordia Knurów 4:2 (2:1).

Szczypiorniak — JB Szopienice MTV Mysłowice 1:14 (0:8).

P. K. S. MISTRZEM ŚLĄSKA W SZABLI NA ROK 1934.

W ub. sobotę w gmachu Komendy Rezerwy w Katowicach mecz w szabli o drużynowe mistrzostwo Polski na r. 1934, między I. Śląskim Klubem Szermierczym i Polskim Klubem Sportowym. Przed sędzią gł. p. Kozą ustawili się zawodnicy: Ś.K.S. Dr. Papee, Ruśniok, Tarnowski, Kandzia oraz P. K. S. Zaczyk, Paszek, Sobik i Radecki.

Po przemówieniu p. nadkom. Hostyńskiego, odbyły się walki, zakończone wynikiem remisowym 8:8. Zwycięstwo jednak przyznano P. K. S., za lepszy stosunek trafień (67:59). Jak więc widzimy niezbyt przekonywujące zwycięstwo wice-mistrza Polski; o ile uwzględnimy jeszcze fatalne często roz strzygnięcie arbitrów, to różnica 8 trafień krzywdzi poniekąd zespół Ś. K. S.

Najlepszym zawodnikiem był olimpijczyk p. dr. Papee, który wygrał wszystkie 4 walki, drugim był Paszek, 3 wygr. i 1 porażka. Najładniejszą wal kę wieczoru stoczyli pp. Papee — Paszek (5:4).

Uderza fakt, że nikt nie wywalczył wyniku 5:0, a tylko Sobik w walce z Kandzią uzyskał najlepszy stosunek tu szów dnia (5:1). Funkcje sędziów boczn. sprawowali pp. dr. Skulicz, nadkom. Hostyński, Kandziora i Kaczmarczyk. Organizacja zawodów b. dobra.

NAJLEPSI STRZELCY W KRÓL. HUCIE

Miejski Komitet P. W. i W. F. w Król. Hucie otrzymał na podstawie kla syfikacji D. O. K. 5 w Krakowie I miej sce w odznakach strzeleckich i II miejsce w P. O. S., zdobywając nagrodę przechodnią odznaki strzeleckiej.

Nagroda wręczona zostanie prezydentowi Spaltensteinowi w najbliższym czasie.

PRZED WALNEM ZEBRANIEM K. S. RUCH (Wielkie Hajduki)

W sobotę, 3 marca r. b. odbędzie się o godz. 18.30, w salce p. Peczyńskiego (ul. 16-go lipca 17) w W. Hajdukach Walne Zebranie Klubu, oraz sekcji piłkarskiej.

Na odbytem onegdaj zebraniu Sekcji Hokejowej K. S. Ruch po sprawozdaniach Zarządu, dokonano wyboru nowego zarządu, w składzie następującym: przewodn. p. Gettler, zast. przew. p. Wiża, sekr. p. Gensior, skarbnik p. Kostorz, kier techn. p. Kiołbasa, kier oddz. Łyżw. p. Gonsior, ławnicy pp. Wieczorek i Krawiec, kom. rewiz. pp. Zaany i Widera.

Wszelką korespondencję należy kierować: KS Ruch, Wielkie Hajduki, Skrytka pocztowa 17.

Podróże dokoła świata

Algier i Tunis—chluba kolonizacji francuskiej



Zaułek w arabskiej dzielnicy Oranu.

Jest upał od którego krew gęstnie je w żyłach. Roztopione w przezroczystem powietrzu słońce kłóje w oczy złotemi igłami.

Wokoło nas głęboki szafir morza Śródziemnego, przed nami płaskie molo portowe, skupiska białych i różowych domków, o płaskich dachach, łańcuchy gęsto porośniętych zaroślami wzgórz, a dalej daleko, na horyzoncie błękitne cielska gór, o szczytach białych od śniegu...

Ląd afrykański. Algier. Upał 40-o stopniowy i ... wieczny śnieg na wierzchołkach górskich potężnego Atlasu.

Taką niespodzianką rozpoczyna się nasza podróż dzisiejsza, do krajów które dziś, po 103 latach panowania Francji są uważane nie za kolonję ale za prowincję, oddzieloną od macierzy tylko „kanałem" morza Śródziemnego, do krajów gdzie sto trzy lata temu dziki Dey rządził, żył z korsarstwa, krzewił niewolnictwo i bawił się uciętemi głowami wrogów i poddanych, do — krótko mówiąc — Algieru i Tunisu.

Od błękitno - zielonych, lub szafirowych wybrzeży morskich — ląd tych krajów objętych wspólną nazwą Berberji zbiega się wachlarzowato ku stopom gór, wspina na obielone szczyty i zniżając dalej — rozlewa się szeroką, bezkresną płaszczyzną do drugiego morza, a raczej oceanu... piasków Sahary.

575.000 km. kw. ziem algierskich i 167.400 km. kw. ziem Tunisu — cała ta przestrzeń wraz z 8 miljonami mieszkańców, stała się jedną z pereł dominjum kolonjalnego Francji.

Racjonalna kolonizacja działa cuda.

Nie tak dawno jeszcze — poza wzgórzystym pasem nadbrzeżnym, pełnym wielorakiej roślinności — całe terytorjum Berberji można było uważać za pustynię.

Owszem były tu zawsze płachty lasów, były oazy palm daktylowych były cieniste wąwozy kipiące zielenią — ale 90 procent obszaru nie nadawało się do niczego, a najmniej — napozór — do kultury. Nie tak dawno jeszcze wąwozy Atlasu i piaski pustyni roiły się od łupieskich band rozbójniczych, mordujących całe karawany kupców i podróżników.

Dziś — wygodnym wagonem lub autokarem trzeba jechać kilkanaście godzin, aż do El Golea i Susalah — aby znaleźć dzicz, grozę i niebezpieczeństwo pustyni.

Studnie artezyjskie, system sztucznego nawodnienia zamieniły suche płaszczyzny w wielkie oazy zieleni. Cuchnące bagniska i słone kałuże osuszono — zdobywając mnóstwo żyznych terenów pod uprawę roli i sadzonki cennych drzew. 35.000 km. dróg bitych i 3.545 km. torów kolejowych przerżnęło Algier i Tunis we wszystkich kierunkach. Regularna komunikacja lotnicza połączyła miasta nadmorskie z najdalej na południe wysuniętemi oazami.

Berberja stała się krajem tak bardzo cywilizowanym, że ministerstwo kolonji zrzekło się nadzoru nad nią, tworząc z niej gubernatorstwo, podległe bezpośrednio min. spraw wewnętrznych.

Algier podzielono na dwie części, z których północną krainę żyznego wybrzeża i lesiste stoki Atlasu oddano pod zarząd cywilny, natomiast południową, od Atlasu ku Saharze nazwano terytorjum wojskowem, powierzając opiekę nad nią — dowództwu armji algierskiej.

Tym, którego zasługą jest kolonizacja Berberji jest genjalny marszałek Lyautey, godny następca Gallieniego, Marchanda i Courbeta. On to sprawił że z pustyni i dziczy, z siedziby rozbójników, piratów i handlarzy niewolnikami powstał kraj bogaty, żyzny i ludny, którego ciemnoskórzy uświadomieni obywatele na wieść o wojnie światowej, zgłosili się dosłużby, dostarczając 75.000 ochotnika do obrony granic Francji przed germańskim najeźdźcą.

Fakt ten najlepiej świadczy o genjuszu kolonjalnej polityki francuskiej.

Na przestrzeni wieków Berberja przechodziła z rąk do rąk — od Numidów do Fenicjan, do Rzymu, do Wandalów, do Arabów, do Turków — ale mimo kolonizatorskiej sławy i cywilizacji Fenicjan, Rzymian czy Arabów — nie przestawała być tem czem była do niedawna pustynią, królestwem rozbójników, lwów i szakali. Wystarczyło jednak jedno pokolenie francuskich żołnierzy — kolonizatorów i oto...

Jedziemy wspaniałą szosą z portu Algier — wgłąb kraju: Kraina Tel (wzgórz) przesuwa się wokoło nas soczystemi barwami zieleni i różowości. Łany zbóż, winnice, gaje figowe i oliwkowe, wzgórza porosłe ciernistemi krzewami i kwitnącą pistacją, lasy dębu korkowego i dziwacznych sosen...

Człowiek zwyciężył przyrodę. Przecież nawet w tej chwili dmie spoza gór od Sahary duszący, gorący wiew suchego wichru, podnoszącego tumany czerwonego pyłu... A mimo to — zieleń trwa, bujna i soczysta.

Przez lasy prowincji Konstantyna szosa wspina się coraz wyżej wężowemi skrętami omijając skalne parowy i płaskowzgórza porośnięte pmją i jałowcem. Widać po obu stronach szosy wielkie płachty trawiastych przestrzeni, rojące się od stad owiec, koni, bydła i wielbłądów. Od czasu do czasu migają różowe lepianki wieśniacze, budowane z gliny, trzciny i wszelakiego śmiecia. Stropy z pni palmowych owiniętych trzciną sterczącą na wszystkie strony. Okien niema, są jakieś dziurki i szparki — jakby budował to jakiś pijany murarz. Drzwi sklecone nakształt kawałka parkanu: Z któregoś domku wychodzi biała postać Berbera, spowinięta w kłęby ręczników i prześcieradeł, a wraz z nim przestępują próg dwa smętne osły, pies i wreszcie kilka kóz i baranów. To sublokatorzy...

Od czasu do czasu znów mijamy forteczki strażnicze, coraz też częściej mijają nas patrole i posterunki wojskowe, piesze, konne i motorowe.

Jakoś niepostrzeżenie, powoli ale przy ciągle zmieniającej się scenerji dostajemy się w kraj skał.

Mały jakiś hotelik, jeden smutny cyprys, parę rachitycznych drzew figowych, potem jeszcze głęboki wąwóz w który szosa stacza się na łeb na szyję i oto — rozpościera się przed nami okolica smutna, kamienista i bezroślinna. Wokoło — pasma gór, pnące się dzikiemi zboczami ku błękitniejącym we mgle szczytom, poplamionym śnieżnemi polami.

Warjackiemi skrętami szosa przedziera się przez natłok skalny i znów jakimś zakazanym wąwozem spada wdół. Poniżej — potok górski skacze po białych i różowych głazach i opuszczając główne suche dalej koryto skręca wbok, gdzie wśród kęp suchej i ostrej trawy, sterczącej jak szczotka, wznoszą się coraz liczniejsze, kostropate pnie palmowe uwieńczone pióropuszami liści i rdzawemi gronami daktyli.



Autokary wycieczkowe wśród ludności arabskiej w Biskra.



Na pustyni...

Ten las palmowy podzielony jest niskiemi murami na szereg ogródków. Źródła, strumienie, kanały idą tu w różne strony, często przecinając się na różnych poziomach... Ten rozkoszny obrazek znika szybko. Wąwóz za wąwozem Czasem tylko pojawia się mała nędzna wieś, szare pudełka przylepione do skał, wspinające się jedno na drugie. Wyżej — parę ciemnych otworów w spadzistem zboczu — to też mieszkania.

Algierscy jaskiniowcy przeprowadzają nas złem spojrzeniem.

A potem, po przebyciu pasm górskich spadamy w szerokie, bezkresne stepy twardą trawą porosłe. Widać stada gazelli umykające na wszystkie strony. Mija nas karawana wielbłądów i osłów objuczonych wielkiemi tobołami. Odtąd przez długi czas spotykamy tylko posterunki wojskowe. Zresztą — żywego ducha.

Z 8 miljonów mieszkańców Berberji — zaledwie jeden miljon siedzi za górską granicą, z czego połowa zbiera daktyle po oazach, gdy druga włóczy się po stepach wraz ze stadami bydła.

75 proc. ludności to Berberowie (pochodzenia hamickiego), 15 proc. — stanowią Arabowie i Maurowie (pochodzenia semickiego). 900.000 europejczyków, 75.000 żydów dopełniają cyfry.



Miasteczko berberyjskie w południowym Tunisie.

W głębokich, niedostępnych czeluściach gór gnieżdżą się jeszcze plemiona dzikich i okrutnych Tuaregów, ale dziedzina ich — Ahaggar — otoczona zewsząd fortecami francuskiemi, odcięta od świata łańcuchem sztucznych przeszkód — jest już ostatnią placówką dziczy na całym olbrzymim obszarze Berberji.

Cały kraj zresztą przyjął gospodarkę Francuzów bez oporu niemal i jak się okazuje, dobrze na tym wyszedł.

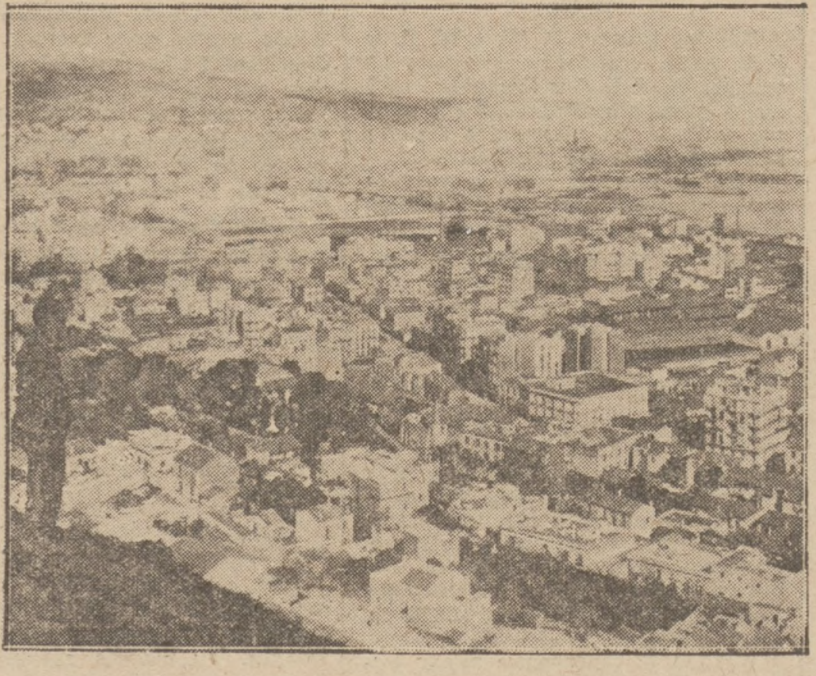
Pszenica, kukurydza, figi, oliwki, daktyle, bydło i konie, żelazo, miedź nafta, wyroby tkackie, dywany, galanterja skórzana, maty — wszystko to, jednem słowem, co Berberja posiada, produkuje i przerabia — ma wielki rynek zbytu: Francję. Dwie trzecie eksportu uzupełnia braki rynku francuskiego. Cały eksport przewyższa o 200 procent zapotrzebowanie wewnętrzne. Mimo to jednak o nadprodukcji niema mowy, a bezrobocie byłoby tu bajką.

Jest rzeczą ciekawą, że Francuzi, mając tak olbrzymie pole do zysków w swoich kolonjach, będąc przytem bardzo na zysk chciwi — nie emigrują do kolonij prawie wcale. Jednocześnie jednak ogradzają swoje dominja murem przepisów paszportowych udaremniając a conajmniej utrudniając obcym poszukiwaczom grosza dostęp do pracy i zarobku.

O ile turyści mają wszelkie ułatwienia i udogodnienia, o tyle rzemieślnik czy robotnik — obcokrajowiec, prędzej czy później musi zrezygnować ze swych nadziei.

Polityka kolonjalna Francji jest genjalna... Wiadomo...

S. D. B.



Widok na nowoczesną, wzorową dzielnice portu Algier.



Karawana na szosie.



Wioska arabska.



Obóz meharystów kolonjalnych wojsk francuskich. Na pierwszym planie zagroda dla wierzchowych wielbłądów.

Pączek i Strączek

Zabawny film rysunkowy wyświetlany na ekranie naszej gazety



1) PĄCZEK: Zawsze mówiłem, że praca to najgorszy wynalazek...

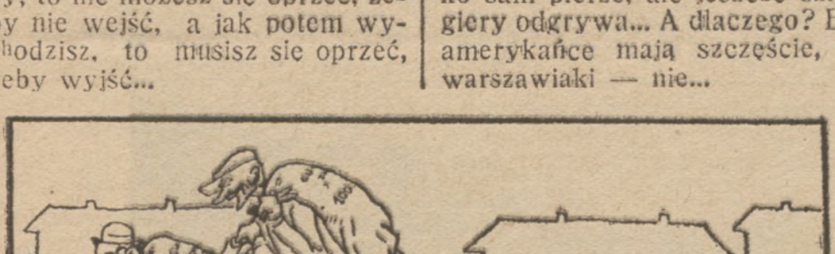
STRĄCZEK: Ale za pracę ludzie lubią płacić... No, a forsa to grunt...

PĄCZEK: Iiii, tam... Forsa szczęścia nie daje... Czytałem w gazetach o jednym miljonerze, co ma 100 miljonów i jest nieszczęśliwy, a drugi co ma tylko 15 miljonów, jest zadowolony z życia...



2) STRĄCZEK: A ja uważam, że wódka zawsze w pracy człowiekowi służy...

PĄCZEK: To prawda, ale uważasz, Strączku, z wódką jest tak: jak przechodzisz koło knajpy, to nie możesz się oprzeć, żeby nie wejść, a jak potem wychodzisz, to musisz się oprzeć, żeby wyjść...



3) PĄCZEK: Wiesz, wódka to fajny pomysł... Lekko tak teraz człowiekowi nieść ten ciężar na plecach, jakby przynajmniej teściową w cenie kosztu na cmentarz odstawiał...

STRĄCZEK: Odrazu mówiłem!... Bo spirytus ma to do siebie, że człowiekowi siły dodaje...



4) STRĄCZEK: I co teraz? Dziury żeśmy tak fajnie zaszyli, że wyglądają, jak nowe, ale skąd weźmiemy cukru?

PĄCZEK: Czekaj, mam pomysł, kochany Strączku... Słyszałem, że teraz są takie wynalazki, że ludzie robią z agrestu winogrona w ten sposób, że golą agrest żyletką...



5) .....a my nie jesteśmy przecie gorsi i możemy robić ze śniegu cukier...

STRĄCZEK: Szkoda ciebie, Pączku, że z taką głową siedzisz w Warszawie... Taki Marconi nie jest mądrzejszy od ciebie, a wynalazł niby radjon, co nietylko sam pierze, ale jeszcze szlagiery odgrywa... A dlaczego? Bo amerykańce mają szczęście, a warszawiaki — nie...



6) KUPIEC: Przynieśliście nareszcie cukier!... Postawcie wor ki przy piecu, a ja wam dam na piwo...

PĄCZEK: Do usług szanownego pana dziedzica... Na piwo zasłużyliśmy sobie sumiennie, bo uważam, że ponieważ, aczkolwiek i w istocie...



7) KUPIEC: Co to!? Gwałtu! Policja!

PĄCZEK: Uff... Gorąco mi się zrobiło!... I wierz tu, Strączku, w przysłowie które mówi, że gdzie się leje — tam się dobrze dzieje!...

Strajk głodowy
zapowiadają bezrobotni w Mikołowie

Wczoraj, w niedzielę, odbyło się w Mikołowie burzliwe zebranie bezrobotnych, przy udziale około 500 osób Bezrobotni omawiali panującą na miejscowym terenie nędzę, przyczem stwierdzono, że zapomogi pieniężne oraz żywnościowe są zupełnie niewystarczające.

W wyniku zebrania wybrano delegację, która będzie w poniedziałek interwenjować w magistracie i Województwie w sprawie wydatniejszej pomocy. Odpowiedź zakomunikuje delegacja na specjalnie zwołanym na poniedziałek wiecu.

Zarazem zapowiedziano, iż w braku konkretnej odpowiedzi, wiec ten powéźmie uchwałę w sprawie proklamacji strajku głodowego bez robotnych.

:::✶:::

Upaństwowienia ciężkiego przemysłu na Śląsku
domagają się krzywdzeni robotnicy

W ub. piątek odbyło się przy udziale 1800 członków w sali „Domu Polskiego" w Król. Hucie zebranie Zw. Zawod. Metalowców ZZZ., któremu przewodniczył p. Józef Matysz.

Po referacie gospodarczym wygłoszonym przez sekr. okr. Bajdura zebrani przyjęli następującą rezolucję:

Zebrani w liczbie 1800, członkowie Zw. Zawodowego Metalowców ZZZ. w Król. Hucie żądają: 1) Regularnego wypłacania zarobków robotniczych przez dyr. Wspólnoty Interesów, gdyż zaleganie z wypłatą uważają jako szykanę robotników przez obcy kapitał; 2) Kategorycznie odrzucają projektowaną obniżkę zarobków akordowych i domagają się zniesienia akordowych i cę w taryfie; 3) Żądają od miarodajnych czynników wprowadzenia na cały teren Rzeczypospolitej — ustawy o radach zakładowych i o demobilizacji gospodarczej, oraz 4) Żądają **upaństwowienia ciężkiego przemysłu na Śląsku**, a to ze względu na to, iż obcy kapitał świadomie szkodzi interesom państwowym i społecznym.

:::✶:::

Waląca się wieża wodna
zagraża szybowi Kopalni „Szczęście Luizy"

Wybudowana w 1908 r. przez S-kę Giesche 65 m. wsoka wieża wodna w Szopienicach, zaopatrująca w wodę huty i kopalnię tego towarzystwa, spowodu podebrania terenu przez kopalnię „Szczęście Luizy" (dawniej Amanda), grozi zawaleniem.

Od kilku dni zauważono, że na gmachu wieży pojawiły się licz ne rysy, które powiększają się i przybywa ich coraz więcej. Wieża wykazuje tendencję przechylenia się w kierunku szybu kopalni „Szczęście Luizy", wpobliżu którego się znajduje — i grozi runięciem.

Są to właśnie nieobliczalne skutki zapadania się ziemi i tworzenia się lejów, o których niedawno wspominaliśmy.

W związku zpowstałemi na wieży rysami i szczelinami, dyrekcja kopalń S-ki Giesche zarządziła stałą obserwację budynku przez fachowego inżyniera. Szczęściem w nieszczęściu jest tu fakt, że kopalnia „Szczęście Luizy", spowodu strajku załogi wynikłego na tle zalegania z robocizną, chwilowo nie jest czynna i ewentualne zawalenie się wieży wodnej i zniszczenie szybu kopalni nie zagraża życiu górników. W każdym razie wypadkiem tem winny się zająć właściwe władze.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

2

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Do posterunkowego, pełniącego służbę na ulicy, podbiegł jakiś starszy pan i prosi go o odwiezienie do urzędu śledczego. Tu przedstawia się jako Rudolf Roberston i pokazuje komisarzowi Bellinowi ogłoszenie w gazecie, w którem jakiś tajemniczy Baron X grozi mu śmiercią.

ROZDZIAŁ III.

„Jutrzejszego poranka już nie zobaczę"...

Oblicze Robterstona przybrało nagle ziemistą barwę, a płonące niezdrowym blaskiem oczy przesłoniły się mgłą...

Zdawało się, że są to już ostatnie chwile człowieka, który za sekundę — dwie — stoczy się bezwładnie z krzesła.

Komisarz Bellin zerwał się szybko z fotelu i chwycił karafkę z wodą.

Bryznął zimnym strumieniem w twarz Roberstona, a następnie począł rozcierać lodowate jego dłonie.

Zabieg ten okazał się skuteczny, gdyż po niejakim czasie omdlały otworzył oczy.

— Lepiej panu? — zapytał komisarz.

— Tak... tak... To nic... to przejdzie... — starszy pan chciwie łapał ustami powietrze. — Ale ja się stąd nie ruszę, nie odejdę, dopóki pan mi nie uwierzy... Ten atak jest już drugim w ciągu dzisiejszego przedpołudnia... Panie komisarzu, panie komisarzu!.. — bełkotał bez związku. Chwycił się oburącz za głowę i trwał tak w milczeniu przez dłuższy czas.

Bellin przypatrywał mu się przez chwilę, poczem rzekł:

— Widzę, że jest pan silnie zdenerwowany... Może wobec tego odłożymy tę sprawę na później?

— Nie... nie... Jestem już zupełnie spokojny i mogę odpowiadać na pytania...

— Jak pan woli... — odparł komisarz. — Zaraz, na czem stanęliśmy? Aha... Początkowo twierdził pan, że brata pańskiego zamordował ów tajemniczy „Baron X", a w chwilę później — dowiaduję się o zgonie wskutek udaru serca... Proszę mi powiedzieć, w jaki sposób można połączyć te dwie krańcowości?...

Roberston uśmiechnął się gorzko.

— Poproszę o chwilę cierpliwości, panie komisarzu... Czy pana nie zastanawia, że brata mojego znaleziono martwego w numerze hotelu „Albatros" w Wiedniu akurat tego dnia, kiedy w gazecie „Neues Wiener Journal" ukazało się ogłoszenie „Barona X"? Gdyby brat mój umarł choćby o dzień wcześniej, nie przyszłoby mi do głowy, że do śmierci jego przyłożył rękę „Baron X".... Ale ten potworny zbrodniarz zawiadomił wówczas mojego brata, że tego a tego dnia — było to w lutym ubiegłego roku — dosięgnie go mściwa jego ręka...

— Jakto? — zdziwił się Bellin. — I gazeta zamieściła podobne ogłoszenie?

— To było sprytnie pomyślane, panie komisarzu i nie mogło wzbudzić niczyich podejrzeń, przynajmniej w pierwszej chwili... Ogłoszenie, o którym mówię, brzmiało mniejwięcej następująco: **„Dziś w kinie „Albatros" — „Śmierć Artura Roberstona. — Realizacja „Baron X"... Napozór** niewinne, nic niemówiące ogłoszenie filmu...

— Czy brat pański cierpiał na serce?

— Tak... To jest u nas dziedziczne... Mój ojciec umarł również wskutek anewryzmu serca, tak samo i matka... Ale wtedy nie było jeszcze „Barona X"...

Po słowach Bobertsona zapanowała w gabinecie głucha cisza, którą przerwał komisarz Bellin:

— No, dobrze... Przeprowadzę dochodzenie w pańskiej sprawie i uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy, by tego „Barona X" przyłapać. Coprawda jestem zdania, że...

Robertson zerwał się nagle z miejsca i począł wykrzykiwać gwałtownie:

— Nie chcę dochodzenia!... Nie chcę!... Nie, nie!... Przez ten czas, co pan będzie szukał „Barona X", on zgładzi dwudziestu takich, jak ja!... Pańskie dochodzenie nie obroni przed tym potwornym zbrodniarzem!...

Drżącą rękę położył na gazecie, która leżała na biurku i mówił dalej chrapliwym głosem:

— Przecie pan czytał, prawda?... **Dziś podzielisz los Artura"...** Dziś, dziś!... Nie jutro, nie pojutrze, ale dziś!... Boże, Boże, kto mi przyjdzie z pomocą?...

Opadł ciężko na krzesło, zmęczony krzykiem.

Atak przeszedł po chwili i twarz Robterstona przybrała normalny wygląd.

— Bardzo przepraszam, panie komisarzu... — począł się usprawiedliwiać. — To nie ja... to mówi przeze mnie obłędny strach... Ja chcę żyć, szkoda mi umierać, a jednocześnie zdaję sobie sprawę, że nikt... nikt... mnie już nie uratuje... Tak mi mówi zimny rozum i przeczucie... Ale buntuje się we mnie pragnienie życia i ono każe mi ratować się do ostatniego tchnienia...

Opuścił głowę na piersi, utkwiwszy nieruchomo wzrok w błyszczących noskach swych lakierków.

Bellin odczuł intuicyjnie, że Roberston nie mówi mu wszystkiego, że ukrywa przed nim dużo.

Postanowił jednak nie badać go narazie dokładniej ze względu na silny stan podniecenia, w jakim znajdował się ten nieszczęśliwy człowiek.

— Kiedy pan przeczytał to ogłoszenie? — zapytał, wskazując oczami na gazetę.

— Przed godziną, gdy byłem w kawiarni na śniadaniu... Przeczytałem i — jak szalony wybiegłem na ulicę, by szukać pomocy policji...

— Hm... A jak pan sobie wyobraża tę pomoc?

— Bo ja wiem? — westchnął Roberston. — Chce się bronić, mimo, iż zdaję sobie sprawę z beznadziejności tej obrony... W tym celu proszę pana o jakiegoś zdolnego wywiadowcę, któryby mnie nie opuszczał ani na chwilę...

— Dobrze... — odparł Bellin po krótkim namyśle i nacisnął guzik jednego z dzwonków, znajdujących się na biurku.

A starszy pan mówił tymczasem dalej:

— Niech się panu moje żądanie nie wydaje dziwactwem, panie komisarzu... Śmierć mojego brata uczyniła na mnei piorunujące wrażenie i wsączyła w moją duszę jad niepokoju... Już od wtedy wiedziałem, nie zdając sobie sprawy dlaczego, że ten sam los spotka i mnie — wcześniej, czy później... W wirze interesów zapomniałem o tem wszystkiem, ale gdy tylko pozostawałem sam, poczęło mnie napastować widmo „Barona X"... Dziś, gdy w kawiarni otworzyłem gazetę i wzrok mój padł na to straszne ogłoszenie, przeczytałem je, jak wyrok śmierci, od którego niema apelacji... Zrozumiałem, że od tej chwili na każdym kroku może mnie dosięgnąć ręka „Barona X" i dlatego nie chciałem się sam udać do urzędu śledczego i domagałem się asysty policji...

Rozległo się dyskretne pukanie do drzwi i na progu stanął przodownik policji śledczej, Karol Kryspin, zwany dla swego małego wzrostu „Kucykiem".

Komisarz wziął go na stronę i, wskazując oczami na Roberstona, wtajemniczył go szeptem w sprawę.

Tymczasem starszy pan, stanąwszy przy oknie, z ciekawością przyglądał się temu, który miał go obronić przed niewidzialną a tak groźną ręką „Barona X".

Widać nie poczuł zbytniego zaufania do niepozornej postaci detektywa, gdyż pokiwał smutnie głową i rzekł w przestrzeń:

— Przepadło, przepadło... Jutrzejszego poranka ja już nie zobaczę...

Mówiąc to, machnął desperacko ręką, poczem westchnął ciężko:

— Boże, Boże!..

ROZDZIAŁ IV.

„Panienka z baru"

Otrzymawszy od komisarza Bellina polecenie roztoczenia opieki nad starszym panem, przodownik Kryspin opuścił gabinet i wrócił po chwili, ubrany w płaszcz.

— Pójdziemy? — zwrócił się do Roberstona.

— Dobrze...

Roberston pożegnał się z Bellinem i opuścił gmach urzędu w ciężkim nastroju. Wsiadł z Kryspinem do taksówki i rzucił szoferowi adres:

— Hotel „Rex"!...

Zanim zajął miejsce, wyjrzał jeszcze przez tylne okienko, jakby chciał się przekonać, czy ktoś go nie śledzi.

Na detektywa nie zwracał najmniejszej uwagi.

Jechali przez dłuższy czas w milczeniu, wreszcie Roberston zapytał, patrząc tępo przed siebie:

— Pan wie o wszystkiem, prawda?

Słowa te wyrwały Kryspina z zadumy.

— Tak, wiem... Komisarz Bellin poinformował mnie dokładnie o pańskiej sprawie...

— Co mówił?

Kryspin wzruszył ramionami.

— Mówił, że mam pana pilnować, by nie stało się panu nic złego, a jednocześnie polecił mi dowiedzieć się bliższych szczegółów...

— Bliższych szczegółów? — powtórzył Boberston z widocznem zaniepokojeniem.

(Dalszy ciąg jutro)

Bez paszportu

Na ul. Polnej w Brzezinach Śl. w nie wielkiej odległości od pasa granicznego zatrzymali strażnicy powracających z Niemiec: Konrada Szymowskiego (Polna 23), Antoniego Rysie (Polna 5) i Augustyna Liberę (Bytomska 7) za nielegalne przekroczenie granicy.

Zatrzymani nie posiadali dokumentów, zezwalających na przekraczanie granicy, wobec czego zostali odstawieni do policji.

Do sądu za kradzież żelaza

W wyniku dochodzeń w sprawie kradzieży starego żelaza, dokonanej w hucie Falwa w Świętochłowicach zatrzymała policja jako sprawców Fryderyka Stypę i Rozalję Bończykową oraz kilku jeszcze mieszkańców Zgody Po przesłuchaniu zostali zwolnieni, jednak staną niebawem przed sądem.

Ponadto sporządziła policja doniesienie na Reinholda Michalika i Józefa Więcka, mieszkańców Zgody za paserstwo w tejże kradzieży.

:::oOo:::

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek 27.2. „Marta" występ oper. krak., 19.30.

Środa 28.2. „Papa", 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek 26.2 „Firma" — Bielsko godz. 20.

Piątek 2.3. „Klub Kawalerów" —

OPERA „MARTA"

We wtorek 27 b. m. o godz. 19.30 opera Flotowa „Marta" która ma w swem nastroju dużo romantyczności, a zarazem ciepłego komizmu: a całość prześliczna, melodje solowe, duetowe i chórowe. W partjach kobiecych wystąpią: P. Ada Sari, która jako fenomem głosu, talentu i techniki jest zawsze witana z pasjonującym entuzjamem, oraz p. Marja Janowska, artystka oper niemieckich, która ostatnio występowała z olbrzymiem powodzeniem w operze poznańskiej. W partjach męskich wystąpią pp. Kruszewski, Masinek, Mazurek, Szymonowicz. Kierownictwo muzyczne p. Dyr. Walek-Walewski.

RADJO

KATOWICE, Poniedziałek, 26 lutego 7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze", 7.05 — Gimnastyka. 7.20 — Muzyka z płyt 7.55 — Chwilka gospodarstwa do mowego. 11.50 — Wiadomości bieżące. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — Muzyka (płyty). 12.30— Wiadomości meteorolog. 12.33 — Muzyka (płyty). 15.25 — Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.40 — Wiadomości strzeleckie. 15.45 — Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55 — Muzyka (płyty). 16.20 — Pieśni w wyk. Czesławy Perenson. 16.40 — Kurs elementarny jęz. francuskiego. 16.55 — Recital Bronisława Ciechańskiego (kontrabas). 17.15 — Recital fortepianowy. 17.50 — Porady radjotechniczne. 18.00 — „Rozwój narciarstwa w Polsce". 18.20 — Muzyka lekka. 18.40 — Audycja p. t. „Historyk literatury a krytyk". 19.05 — Rozmaitości. 19.10 — „Wolność obywatelska w pojęciu obywatela polskiego przed 300-tu laty". 19.25 — Odczyt z Warszawy. 19.40 — Wiadomości sportowe. 20.00— „Myśli wybrane". 20.02 — Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski" Koncert poprzedzi prelekcja prof. Stanisława Wiechowicza. 21.15 — Feljeton p. t. „Ogrody za szybą" 21.30 — muzyka lekka. 22.00 — Muzyka (płyty). 22.20 — Muzyka taneczna. 23.00— Wiadomości meteorolog. 23.05 — 23.30 — Muzyka taneczna z Warszawy.

Na zielonej granicy bez zmian
Pomarańcze na czele przemytu

Pomimo niezwykle zaostrzonej kontroli pogranicza bynajmniej nie osłabł ruch przemytniczy. Rozbijanie wielo osobowych band przemytniczych, konfiskata cennego towaru a w konsekwencji kary grzywny i aresztu

nie odstraszają

tych, którzy nie mają nic do stracenia.

Za takich należy uważać przemytników, ludzi ważących się i zdecydowanych na wszystko.

Nie obcy im świst kul karabinowych włóczęga wzdłuż pasa granicznego i wyszukiwanie odpowiedniej „dziury", nie obce są im niewygody, mróz przejmujący, deszcz i wicher...

Wczorajsza doba jak i poprzednie, obfitowała w liczne ujęcia przemytników, usiłujących przenieść towar niemiecki.

Późnym wieczorem zatrzymała patrol pod Brzezinami kilkuosobową szajkę przemytników objuczonych paczkami. Wśród nich byli również i tacy, którzy

nic nie dźwigali.

Zapewne w obawie przed strażnikami porzucili towar na drugiej stronie granicy. Zatrzymani okazali się mieszkańcami Zagłębia Dąbrowskiego: Józef Dziuk, Stanisław Dorobisz, Sylwester Musialik z Będzina oraz Franciszek Kundolik, Stanisław Grenda Stanisław Rychter i Wawrzyniec Polewczyk z Czeladzi.

Od zatrzymanych odebrano 43 kg. pomarańcz.

Wczesnym rankiem pod Szarlejem natknęli się strażnicy na szpicę większej szajki przemytników, którzy

po strzałach wycofali się

na stronę niemiecką. Zatrzymano jedynie Jerzego Labisza z W. Piekar z 50-ma pomarańczami.

Około 6-ej rano ujęci zostali pod Brzozowicami: Wojciech Stęchły z Brzezin śl. (Kościuszki 14), z 4-ma litrami maggi, Oskar Buroń z Siemianowic (Piastowska 10), Stefan Rosa, Stanisław Witczak, Józef Kuleja z Gródowa, pow Będzin i Czesław Kubala z kol. Psary, pow. Zawiercie.

Zajęty towar oddano urzędom celnym.

:*:

Pomysłowy bezrobotny
Awantura dla zdobycia gotówki

Bezrobotny Tomasz Bienias z Król. Huty (Mickiewicza 14), należy bezwątpienia do ludzi nie pozbawionych bystrej orjentacji. Onegdaj spotkał on pewnego znajomego, który miał ochotę na „kwarytkę". Pech chciał, że obydwaj

mieli przy sobie tylko 80 groszy,

co mogło wystarczyć na 2 kieliszki.

Ale od czego głowa.

Znalazłszy się na targowisku Bienias w towarzystwie przyjaciela

spróbowali szczęścia

przy jednym ze straganów gier rozrywkowych. Ale przysłowiowy

pech bezrobotnego

nie pozwolił im podwoić względnie potroić posiadanej sumki — dość, że przegrali owe 80 groszy.

Przegrana doprowadziła Bieniasa do *pasji szewskiej.*

Zażądał od straganiarza Franciszka Ogrodnika (Wolność 69), zwrotu rzek. przegranej w kwocie 8 zł., a kiedy ten oparł się temu stanowczo,

wszczęli awanturę.

W rezultacie, kiedy Ogrodnik będący człowiekiem spokojnym, oświadczył chęć zwrotu 2 złotych, namiętni gracze

przewrócili stragan,

zabrali z ziemi rozsypane pieniądze i kilkanaście tabliczek czekolady, a następnie zamieszali się w tłum ciekawskich i zbiegli.

Poszkodowany zwrócił się do policji żądając odszukania ludzi, niegrzeszących uczciwością, ale nie pozbawionych pomysłowości.

:)*(:

Łańcuch prasowy
w sprawie Funduszu Obrony Morskiej

Pracownicy Stowarzyszenia Dozoru Kotłów Parowych w Katowicach podają do publicznej wiadomości, że — realizując uchwałę, powziętą na wielkiem zebraniu obywatelskiem w dniu 17 lutego b. r. w Katowicach, na którem przedstawiciele wszystkich warstw społecznych Województwa Śląskiego ślubowali, iż w zrozumieniu doniosłości powszechnej akcji zbiórkowej na budowę floty wojennej, odpowiadającej potrzebom Rzeczypospolitej, Ziemia Śląska dołoży wszelkich sił i starań, aby w roku bieżącym zebrać na Fundusz Obrony Morskiej zł. 750.000.—, opodatkowali się wszyscy, poczynając od osoby Dyrektora, a kończąc na sprzątaczkach stałemi miesięcznemi kwotami, które ściągane z poborów wpłacone będą na P. K. O. Nr. 30.680 Funduszu Obrony Morskiej.

Pracownicy Stowarzyszenia Dozoru Kotłów Parowych wzywają niniejszem Zarząd, Urzędników i Robotników Kopalni „Richter" w Siemianowicach do analogicznego czynu, opublikowanie po wziętych uchwał i wezwanie pracowników innego przedsiębiorstwa do opodatkowania się na F. O. M.

Niech żyje Rzeczpospolita Polska, — niech jej stan posiadania nad Bałtykiem chroni potężna flota wojenna.

:::oOo:::

Nieuczciwy Kazik

Mieszkaniec Wielkich Hajduk Paweł Kazik (Kościuszki 44) ma złe nawyczki, które zaprowadzą go nieuchronnie przed oblicze sądu.

Oto włamał się Kazik do mieszkania Antoniego Treli w W. Hajdukach (Wajdy 4) i zabrał jak własne bieliznę i przybory toaletowe wartości 40 zł.

Ale nie koniec na tem. Rozzuchwalony Kazik opuścił „teren działania" i przeniósł się do Pawłowa, gdzie jako inkasent firmy Trela podjął u kilku mieszkańców, m. in. Edwarda Nowaka oraz w Paniowach po kilkadziesiąt złotych na rzecz Treli.

Poszkodowany kupiec zwrócił się do policji z prośbą o unieszkodliwienie oszusta, którego kawały kosztują go około 200 złotych.

Tymczasem Kazik szczezł i zapewne gdzieindziej nabiera łatwowiernych.

Zgon przy pracy

W ub. sobotę o godz. 7 rano zasłabła nagle 29-letnia Marja Wojtczak z Katowic-Ligoty, zajęta przy sortowaniu owoców i jarzyn na wolnych torach dworca towarowego w Katowicach.

Zawezwano niezwłocznie karetkę pogotowia, w międzyczasie jednak Wojtczakowa zmarła.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego. Według orzeczenia lekarza przyczyną śmierci był udar serca.

Samowolna egzekucja

Z chlewa Anny Październikowej w Brzezinach śląskich zginęła uprząż na konia, przedstawiająca wartość 20 zł. Policja rozwiązała niebawem zagadkę, zatrzymując małż. Pawła i Marję Piątków z Brzezin śl. jako sprawców kradzieży.

Piątkowie nie zapierali się, iż „zabrali" uprząż, jednak na swe usprawiedliwienie oświadczyli, że uczynili to z powodu nieuregulowania przez nią długu w kwocie 15 zł.

Policja jednak była innego zdania, wobec czego Piątkowie będą musieli się tłomaczyć przed sądem ze swego postępku.

Opój pod samochodem

Onegdaj wieczorem na ul. Królhuckiej w Lipinach wpadł pod przejeżdżający samochód osobowy, prowadzony przez szofera Kazimierza Nicza z Katowic (Dworcowa 9), powracający z libacji w stanie nietrzeźwym Paweł Laskota z Nowej Wsi (Sienkiewicza 2).

W nieszczęściu sprzyjało Lakocie szczęście, bowiem wyszedł on z wypadku z lekkiem okaleczeniem stopy i tym że samochodem został odwieziony do szpitala hutniczego w Piaśnikach.

Niespodzianka z nieba

Mieszkańca Król. Huty p. Ferdynanda Lebowicza (Wolność 7), spotkała onegdaj przykra niespodzianka. Przechodzącemu ulicą Wolność panu L. upadł na głowę obrywający się wskutek odwilży z fasady domu nr. 5 gzyms, raniąc go na szczęście lekko w głowę.

Na właściciela zaniedbanego domu Rottera sporządziła policja doniesienie.

ABONAMENT miesięczny w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Ksiażek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.271 Druk. „Prasa Polska" S. A.